

**Jan Hartman<sup>1</sup>**

**Esej: Polityka naukowa vs. kultura akademicka.  
W stronę nowego konsensusu**

**Słowa kluczowe:** uniwersytet; polityka naukowa; kultura akademicka; reforma systemu szkolnictwa wyższego

**Keywords:** university; science policy; academic culture; higher education reform

**Streszczenie**

W artykule prezentuję porządkującą dychotomię systemów wartości i zasad życia akademickiego. Jedna strona tej dychotomii to uniwersytet klasyczny i konserwatywny, a druga to uniwersytet pragmatyczny, nastawiony na efektywność, a nawet cele ekonomiczne. Polityka naukowa i reformy w naturalny sposób sprzyjają temu drugiemu typowi uniwersytetu. Na końcu artykułu wyliczam te atrybuty kultury akademickiej, które muszą „przetrwąć” wszelkie reformy i których należy bronić dla dobra uniwersytetu i całego społeczeństwa.

**Abstract**

**Science Policy v. Academic Culture. Towards a New Consensus**

In this article the existence of a practical dichotomy of values within academia is proposed. On one side of this dichotomy the classical and idealistic type of university is found; while on the other side, the pragmatic university, focused on effectiveness or even

---

<sup>1</sup> ORCID ID: 0000-0001-8800-234X, profesor, Zakład Filozofii i Bioetyki, Wydział Nauk o Zdrowiu, Collegium Medicum, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. E-mail: jan.hartman@uj.edu.pl.

economic goals, exists. Science policy and reforms naturally support the second model of university constitution. At the end of the article I enumerate certain essential attributes of academic culture that must be defended through all reforms for the good of academia and the society.

✱

Przestrzeń akademicka, zorganizowana wokół instytucji szkolnictwa wyższego, na czele z uniwersytetami, jest subsystemem społecznym i kulturowym o znacznej sile oddziaływania i wielorakich powiązaniach z każdym niemalże obszarem życia społecznego i instytucjonalnego. Pomimo że produktywność ekonomiczna „akademii” (wprawdzie niekwestionowana) zazwyczaj jest pośrednia i odsunięta w czasie, a bezpośredni wpływ prominentnych postaci ze sfer akademickich na sprawowanie rządów niezbyt znaczny, władze publiczne zarówno w krajach demokratycznych, jak i tych rządzonych częściowo autorytarnie, liczą się z grupą społeczną, jaką stanowią naukowcy i nauczyciele akademicki, a jednocześnie starają się w jakiejś mierze – również w sposób nieformalny – kontrolować instytucje naukowe i edukacyjne. Tym samym nauka i instytucje powołane do uprawiania nauki są przedmiotem polityk publicznych, sumujących się – z punktu widzenia „resortu nauki” – do czegoś, co w języku administracyjnym nazywa się polityką naukową. Stoi za nią pewne wyobrażenie o roli uczelni wyższych w życiu społecznym i gospodarczym, będącej wypadkową dwóch nieraz trudnych do uzgodnienia tendencji. Jedną z nich to elitaryzm, stanowiący o tym, że najważniejsze uczelnie w kraju stają się „kuźnią elit”, wobec czego dostęp do studiowania na nich wymaga pokonania wysokiego progu kompetencji, a druga to produktywność, rozumiana jako wymierny w kategoriach ekonomicznych wpływ przyrostu wiedzy na dobrostan społeczeństwa. Uzgodnienie elitarności z demokratyzmem i wolności badań naukowych (także takich, które nie przynoszą bezpośrednich korzyści ekonomicznych) z korzyściami cywilizacyjno-ekonomicznymi, których oczekuje się od instytucji wspieranych przez rząd, to wspólne zadanie rządu i środowisk akademickich – jakkolwiek związane z nim problemy inaczej jawią się z punktu widzenia rządzących, prowadzących „politykę na-

ukową”, a inaczej z punktu widzenia elit akademickich, broniących „kultury akademickiej” i „tradycji akademickich”.

Ten sam zakres spraw i zjawisk, które z punktu widzenia instytucji państwa jawią się jako przedmiot polityki naukowej, z punktu widzenia wewnętrznego, czyli samych akademików, stanowi ich środowisko życia i pracy, ugruntowane w pewnym etosie i aksjologii, które łącznie określamy zwykle przywołanym właśnie terminem kultury akademickiej. Dlatego „akademia” (przyjęło się użycie tego anglicyzmu na określenie całokształtu życia akademickiego i naukowego) jako przedmiot polityki naukowej i kultura akademicka są materialnie tym samym, jednakże użycie jednego bądź drugiego terminu wskazuje na odmienny punkt widzenia i – zazwyczaj – na odmienne, czasami skonfliktowane ze sobą intencje. Rząd nie pretenduje do kształtowania instytucji akademickich po względem ich codziennego funkcjonowania, *de facto* ingerując w kulturę akademicką za pośrednictwem ustaw i rozporządzeń definiujących ich ustroj, podczas gdy środowiska akademickie, kształtujące swymi codziennymi praktykami kulturę akademicką, dostosowują się do panujących stosunków i narzuconych przez decydentów zewnętrznych ram ustrojowych i organizacyjnych. Mamy tu do czynienia z typowym antagonizmem ingerencji i przystosowania, czyli dynamiką oportunistycznej subzystencji pewnej względnie wyizolowanej grupy społecznej, zmuszonej przystosować się do panujących warunków społeczno-instytucjonalnych i kulturowych stanowiących szerszy kontekst ich życia.

Socjologiczna analiza strategii przystosowawczych świata akademickiego oraz sposobów, w jakim manifestuje się władza polityczna oraz dokonuje dyfuzja i wymiana autorytetu, prestiżu oraz innych zasobów symbolicznych należy do domeny nauk społecznych. Cel niniejszego artykułu jest znacznie skromniejszy, ograniczając się do zestawienia ze sobą typowych idei przyświecających politykom naukowym prowadzonym przez państwa, przez zarządy uczelni oraz inne podmioty zarządzające w resorcie nauki oraz elementów praktyk, tradycji i obyczajowości akademickiej, składających się na to, co nazywamy kulturą akademicką, a czego aksjologiczne fundamenty określamy mianem akademickiego etosu. Zestawienie takie ma znaczenie tyleż poznawcze (orientujące), co aksjologiczne, dając podstawy szczerzej komunikacji pomiędzy częściowo antagonistycznymi i nie zawsze dobrze rozumiejącymi się na poziomie kulturowo-symbolicznym „interesariuszami” polityki nauko-

wej, w tym profesorami, którzy występują w roli akademików, bądź też w roli urzędników i „polityków nauki” (a czasami w obu tych rolach jednocześnie).

Brak zrozumienia i kulturowe dysonanse są widoczne w interakcjach pomiędzy sferą akademicką a sferą biurokratyczną na co dzień. Politycy zwykle nie identyfikują się z akademią i jej osobliwą endemiczną kulturą, znając ją głównie „z czasów studenckich” i często postrzegając ją dość naiwnie i schematycznie. Słabe rozeznanie w połączeniu z prywatnymi sentymentami staje się pożywką dla postaw protekcyjnych. W większości krajów resort nauki należy do najmniejszych i najmniej politycznie istotnych, pomimo powszechnie znanej i uznawanej zależności pomiędzy poziomem nauki a stanem gospodarki w danym kraju. Również sama korporacja akademicka tradycyjnie niezbyt przychylnie odnosi się do władzy politycznej i niezbyt dobrze się z nią rozumie. Z jednej strony elita akademicka odczuwa frustrację i wyobcowanie w swoich relacjach z biurokracją publiczną, a z drugiej odczuwa też narastającą frustrację z powodu demokratyzacji nauki i rosnącej dostępności edukacji uniwersyteckiej. Popierając najczęściej te tendencje (zarówno z powodów etycznych, jak ekonomicznych), zmuszona jest iść na daleko idące kompromisy i godzić się na nieraz bardzo daleko idące obniżenie oczekiwań i wymagań stawianych studentom. Tym samym, otwierając się szeroko na klasę ludową, nie jest już zdolna narzucać swoich reguł studentom i adeptom nauki, lecz sama adaptuje się do warunków społecznych, w których działa, łącznie z obyczajami znacznie odbiegającymi od stylu bycia i etosu dawniejszej klasy intelektualnej bądź (w warunkach Europy wschodniej) inteligencji. Proces ten prowadzi ostatecznie do wymiany elit akademickich, które w wielu krajach straciły już swoje dawne zakorzenienie klasowe (ziemiańskie i burżuazyjne) oraz wynikające z tego korzyści. Elitarność akademii wiąże się dziś bardziej z zaawansowanymi kompetencjami naukowymi i przymiotami intelektualnymi naukowców, nie zaś z klasycznym wykształceniem oraz obejściem i stylem życia pewnego typu „dziedzicznej” elity społecznej, jaką jeszcze dwa pokolenia wstecz stanowiły środowiska akademickie. Uniwersytety zaludniają dziś zupełnie inni ludzie niż przed półwieczem; inna też jest społeczna i polityczna funkcja uniwersytetu. Zmiany te są prawie zawsze pochwalane jako zgodne z duchem sprawiedliwości społecznej. Jednakże generalnie afirmatywny stosunek do nich nie oznacza, że niepożądane uboczne ich konsekwencje mogą być ignorowane. Utrzymanie wy-

sokich standardów merytorycznych i kulturalnych w przestrzeni akademickiej, a jednocześnie otwarcie na pluralizm postaw i obyczajów bywa bardzo trudne i prowadzi do konfliktów, *ad hoc* rozwiązywanych za pomocą reguł etykietałnych, dotyczących głównie afery językowo-retorycznej. Jednak poprawność polityczna – choć na co dzień bardzo pomocna – nie jest wystarczającym środkiem do rozwiązania konfliktów kulturowych występujących w przestrzeni akademickiej i narastających wraz z jej demokratyzacją. W wielu wypadkach konflikty te zaledwie maskuje.

Wartości oraz wymogi polityki naukowej prowadzonej przez rządy oraz instytucje samorządowe (np. miasta), nastawionej na mierzalną odpowiednimi wskaźnikami (w dużej mierze natury ekonomicznej) efektywność i porównywalność wyników często wchodzi w konflikt z „miękką” aksjologią tradycyjnej kultury akademickiej, wymykającą się ilościowemu ujęciu. Zadaniem rządu jest wyznaczanie i realizowanie celów społecznych i ekonomicznych za pomocą regulacji i działań instytucjonalnych (polityk i programów), których wykonanie prowadzić będzie do wymiernych i mierzalnych efektów. Tym samym polityka naukowa wzorowana jest na zbiurokratyzowanych modelach racjonalnej organizacji pracy, służącej maksymalizacji efektywności w osiągnięciu celów (w przypadku nauki będzie to postęp wiedzy i technologii oraz dostarczanie przez naukę użytecznych dla władzy publicznej ekspertyz), przedkładając pracę zespołową nad indywidualną i rozwiązywanie zadań (problemów) nad swobodną twórczością, opartą na inwencji poznawczej. Tymczasem tradycja akademicka, rodem z XIX w., oparta na syntezie ideałów zrodzonych w kulturze oświecenia oraz w stanowiącej dla niej uzupełnienie i przeciwagę kulturze romantyzmu, związana jest bardziej z wzorcem osobowym twórczego geniuszu, wybitnej indywidualności i pełną swobodą pracy uczonego, którego autorytet nie jest kwestionowany.

Dobrze wiemy, jakie pułapki i niebezpieczeństwa nadużyć wiążą się z bezkrytycznym hołdowaniem jednemu lub drugiemu modelowi w wypaczonej postaci: biurokratyzmowi i płaskiemu pragmatyzmowi bądź romantycznemu woluntaryzmowi i egzaltacji. W warunkach współczesnych opozycja ta oznacza z jednej strony aroganckiego ducha technokracji i pogoń za „punktami”, a z drugiej rozleniwienie i konserwatywne, mało wydajne sposoby pracy oraz nadmierną dowolność w ocenie dorobku naukowców. Jednakże pomimo że panuje zgoda w sprawach podstawowych, to gdy chodzi o diagnozę słabości „sta-

rego” i „nowego” uniwersytetu oraz wyznaczanie kierunków reform, brakuje nam społecznego konsensusu odnośnie do sposobów zachowania wartości kulturowych i ról społecznych, jakie pełniły do niedawna elity akademickie. Nad możliwością takiego konsensusu chciałbym się właśnie zastanowić. Ten, który obowiązywał do niedawna, respektował podziały i hierarchie społeczne, które stały się dziś socjologicznym i moralnym anachronizmem, jednocześnie przyznając akademii tak daleko posuniętą autonomię, że ingerencje państwa dobor zagadnień, nad którymi pracowali uczeni uważano za niedopuszczalne. Dziś państwo „płaci i wymaga”. Nie jest jednak do końca rozstrzygnięte, czego ma prawo wymagać, a co musi pozostać w sferze autonomicznego samostanowienia akademii.

Generalne pytanie brzmi więc, czy skazani jesteśmy na uwięzienie – bez rozstrzygnięcia – w opozycyjnych kategoriach elitaryzmu i egalitaryzmu, a także pragmatyzmu i idealizmu (jeśli można to tak nazwać tytułem myślowego skrótu), czy też mamy szansę bronić jakiegoś przekształconego spójnego modelu kultury akademickiej, w którym zachowane zostanie coś z tego, co czasami w dobrej wierze, aczkolwiek nie zawsze sprawiedliwie krytykujemy jako elitarystyczne, a jednocześnie zaabsorbowane coś z tego, co innym razem pochopnie piętnujemy jako nazbyt pospolite i masowe, wykraczające poza akceptowalny poziom demokratyzacji i społecznej inkluzywności. Czy możemy przewyciężyć nasze obawy i idiosynkrazje i czy możliwy jest twórczy kompromis, dzięki któremu uniwersytety przetrwają jako coś więcej niż tylko kompleksy szkoleniowo-badawcze albo wytwórnie wiedzy naukowej i eksperckiej?

Aby rzucić nieco światła na te kwestie, należy wpieryw przypomnieć, w jaki sposób ukształtowała się współczesna kultura akademicka. Jak wiemy, kluczową rolę w jej ewolucji odegrała słynna reforma humboldtowska, przeprowadzona w latach 1808–1809 przez twórcę uniwersytetu berlińskiego Alexandra von Humboldta. Jej założenia oraz ideały – realizowane stopniowo i w różnych wariantach w całej Europie – można scharakteryzować następująco:

Należy budować partnerską wspólnotę badawczą, obejmującą uczonych różnych specjalności oraz studentów. Uniwersytet powinien nie tylko tworzyć i przekazywać studentom wiedzę, lecz rozwijać w nich umiejętności konieczne do uprawiania nauki, a także zachęcać do odwagi w stawianiu pytań i formułowaniu własnych pomysłów i hipotez. Studia powinny być uporząd-

kowe – mieć swój cel i program, swoją organizację, z podziałem na lata i semestry, tak aby każdy wiedział, co właściwie studiuje i kim ma po tych studiach zostać, a jego postępy mogły być sprawiedliwie i wiarygodnie oceniane. Naukowcy powinni łączyć rolę badaczy i nauczycieli, starając się angażować studiujących w swoje zajęcia naukowe. Uprawianie nauki i nauczanie powinno koncentrować się na problemach badawczych, nie zaś na doktrynach i przekazywaniu encyklopedycznej wiedzy. Uczni muszą być wolni w swych badaniach, zarówno gdy chodzi o ich przedmiot, jak i metodę. Uniwersytet musi być przestrzenią wolności i swobodnej wymiany myśli; powinien być jednako dostępny dla wszystkich klas społecznych, wszelako stawiając wszystkim te same, wysokie wymagania. Jednocześnie uniwersytet powinien być ostoją wysokiej kultury, skupiając w swoich murach ludzi wszechstronnie wykształconych, zdolnych do samodzielnego i twórczego myślenia, a więc nie będących jedynie specjalistami-rzemieślnikami w swoich dziedzinach. Dlatego istotne jest, aby wszyscy adepci nauki studiowali filozofię. Warunkiem wszechstronnej kultury umysłowej jest też wykształcenie filologiczno-historyczne z jednej strony i matematyczno-fizyczne z drugiej. Humanistyka i nauki przyrodnicze stanowią dwa filary działalności nowoczesnego uniwersytetu, który powinien patrzeć i w przeszłość, i w przyszłość, uczyć i wychowywać w duchu szacunku dla tradycji i dokonań minionych pokoleń, lecz jednocześnie w atmosferze otwartości na zmiany i postęp.

Jeśli program ten brzmi dziś banalnie, a zarazem w jakiś osobliwy sposób i nowocześnie, i staroświecko, to dlatego, że już dawno osiągnął sukces niemalże globalny, będąc matrycą dyskursu samowiedzy, a raczej autonarracją programową i aksjologiczną uniwersytetu XIX i XX w. – jeśli nie wręcz ideologią, do której każde środowisko akademickie chcąc nie chcąc musi się (bardziej afirmatywnie lub bardziej krytycznie) ustosunkowywać. A przecież ideologia ta jest niemalże czymś „ideograficznym”, jednostkowym, wręcz autorskim konceptem, zrodzonym w konkretnych warunkach kulturowych i do tych warunków przystosowanym. Co więcej, jest to program synkretyczny, łącząc w sobie elementy oświecenia (w wersji antycypującej pozytywizm), klasycyzmu i republikanizmu; grecką *paideię* z niemieckim *Bildung*. Żywotność programu humboldtowskiego jest zjawiskiem spektakularnym tym bardziej, że nawet jego krytycy nigdy nie podważali niektórych jego principów, jak ideał wspólnoty badawczej i harmonijne łączenie funkcji badawczej i dy-

daktycznej uniwersytetu. A jednak krytycy panującej kultury uniwersyteckiej i jej przemian odwołują się właśnie do tego projektu, wskazując na jego niezamierzone negatywne konsekwencje.

Bo przecież nie wszystko poszło tak, jak chciał tego W. v. Humboldt. Główną wadą jego modelu uniwersytetu był jego nieprzewidywalny idealizm. Ideały pozostawały ideałami i właśnie dlatego mogły nadal być tak nośne i atrakcyjne. Jednakże ceną za pozostawanie ideałów tam, gdzie być powinny, czyli w teleologicznej sferze wieczystych projektów, okazał się przerost wolnościowej i wspólnotowej retoryki, ze szkodą dla realiów, które retoryka ta nazbyt często zastępowała, zamiast inspirować. Niemieckie uniwersytety, a wraz z nimi uniwersytety francuskie, oparte na pragmatyczno-liberalnym programie epoki napoleońskiej, stały się w ciągu XIX w. instytucjami republikańskimi, czyli obciążonymi misją państwowotwórczą. Jako takie popadły w zależność od rządów i ich ideologii, w znacznym stopniu tracąc swój wolnościowy potencjał. W epoce wojen niemiecko-francuskich oraz wielkich wojen XX w. uniwersytety zrodzone z ducha oświecenia, przełamane szlachetnym romantyzmem, przeszły ciężką próbę politycznego zaangażowania, z której nie zawsze udawało im się (zwłaszcza w Niemczech) wyjść obronną ręką.

Również sam sposób uprawiania ukonstytuowanych w ciągu XIX w. tzw. nauk humanistycznych oraz społecznych zaczął (po stu latach bez mała) budzić poważne wątpliwości. Okazało się, że słynna „świadomość historyczna” jest nader jednostronna i pełna egzaltacji zapatrzona w cywilizację grecko-rzymską („klasycyzm”), deprecjonując bądź pomijając inne kultury, zwłaszcza pozaeuropejskie. Humanistyce i socjologii nie udało się uniknąć klasowych i kulturowych idiosynkrazji i mitotwórstwa, które wielki ruch na rzecz liberalizacji i demokratyzacji uniwersytetów, rozpoczęty rewoltą studencką z lat 1967–1968, wiązał z XIX-wiecznymi założeniami programowymi i odrzucał jako niesprawiedliwe i przesądne. Do tej ideologicznej krytyki ze stanowiska egalitaryzmu i demokratyzmu dołączają się negatywne oceny organizacji europejskich uniwersytetów w ostatnich dekadach XX w., kiedy to zobitywizowane rankingi zaczęły pokazywać przewagę nauki amerykańskiej nad europejską. Okazało się, że XIX-wieczna aksjologia europejskich uniwersytetów wciąż utrudnia ich reformowanie, stanowiąc narastające obciążenie. Przykładem jest występujący w humanistyce akademicki woluntaryzm, wynikający z ogromnej roli autorytetu (mistrza), reprezentującego swą erudycją geniusz



„klasyków”, którymi jako profesor się zajmuje. Wszechwładza profesorów oznaczała brak wszelkiej społecznej i środowiskowej, a nawet instytucjonalnej kontroli nad ich działalnością, co prowadziło do rozmaitych nieprawidłowości, takich jak wieloletnie okupowanie katedr przez nieproduktywnych profesorów, utrudnianie i opóźnianie karier młodszych uczonych przez profesorski establishment, uznaniowość i niesprawiedliwość w ocenianiu i awansowaniu adeptów nauki, ukryta klasowość i nadmierna hierarchiczność stosunków. W końcu konserwatywny i oligarchiczny uniwersytet okazywał się też politycznie oportunistyczny, tracąc szlachetny status wolnej wszechnicy.

Przeciwwagą dla tej klasycystyczno-konserwatywnej tendencji, która pomimo liberalnych zamiarów Humboldta, zwyciężyła w Niemczech i w krajach wzorujących się na Niemczech, jak Rosja i Polska, był model francuski, wywodzący się z czasów napoleońskich, będący, wraz z brytyjską tradycją college'ów, inspiracją dla uniwersytetu amerykańskiego. W dużym uroszczeniu – dla zachowania czytelnej dychotomii – można tendencje „napoleońskie” połączyć z „anglosaskimi” w ramach jednego modelu „uniwersytetu pragmatycznego”. Jego program jest dalece mniej upolityczniony (republikański), mniej zaangażowany w ideały humanistyki jako recepcji tradycji i spuścizny wielkich klasyków, a za to bardziej nastawiony na efektywność i praktyczną przydatność zarówno nauki, jak edukacji. Oczywiście, tendencje „europejskie” i „amerykańskie” zawsze występują w jakimś zmieszaniu, bo rzeczywistych modeli ustrojowych i odmian uniwersytetów jest bardzo wiele – czasami nawet w jednym kraju, gdzie przecież istnieją obok siebie szkoły wyższe o bardzo różnych profilach (przyrodoznawczym, humanistycznym, technicznym, artystycznym) i odmiennych statusach prawnych i własnościowych. Mimo to metaforyka „klasycznego” (konserwatywnego, humboldtowskiego, europejskiego...) i „pragmatycznego” (liberalnego, pragmatycznego, amerykańskiego...) jest nośna i czytelna, odpowiadając powszechnie podzielanym przez akademików intuicjom. Pamiętając o tym, możemy pokusić się o „uśrednioną” charakterystykę „uniwersytetu pragmatycznego”, czyli stojącego daleko od XIX-wiecznych ideałów klasycystycznego republikanizmu i romantyzującego oświecenia niemieckich reformatorów.

Tak jak tradycyjny uniwersytet kontynentalny można powiązać z osobą Wilhelma von Humboldta, symbolem amerykańskiego podejścia do edukacji jest John Dewey. Jest to podejście oparte na konsekwentnie uprawianej peda-

gogice, nastawionej na kształtowanie demokratycznie myślących obywateli, oraz pragmatyzmie, nakazującym wiązać problemy poznawcze z praktycznymi i dbać o przydatność edukacji dla postępu cywilizacyjnego, gospodarki i rynku pracy. O ile pragmatyzm w podejściu do akademii znany był dobrze w Europie pod postacią francuskiej koncepcji państwowotwórczych, znormalizowanych i zdyscyplinowanych „grandes écoles”, to połączenie praktyczności z daleko posuniętym demokratyzmem jest dokonaniem uniwersytetów amerykańskich.

Uniwersytet pragmatyczny bądź liberalny – jako typologiczna przeciwwaga dla uniwersytetu klasycznego – może zostać scharakteryzowany następująco.

Uniwersytet jest instytucją powołaną do tworzenia i przekazywania użytecznej społecznie wiedzy. Jego najważniejszym zadaniem jest wspieranie postępu cywilizacyjnego, dzięki któremu życie ludzkie staje się bardziej satysfakcjonujące, bezpieczniejsze i zdrowsze. Uniwersytet przyczynia się do tego tworząc wiedzę umożliwiającą postęp technologiczny, postępy medycyny, ekonomii i innych nauk, sprzyjających rozwojowi wolnego, bezpiecznego i zasobnego społeczeństwa. Dlatego w badaniach naukowych i edukacji nacisk powinien być kładziony na dyscypliny ścisłe, a w ich ramach na przedsięwzięcia naukowe, które rokują pożyteczne zastosowania w technologii, medycynie i biznesie. Praca naukowa, jak każda inna, wymaga dobrej organizacji, dobrej współpracy oraz kontroli. Dlatego należy dążyć do tego, aby naukę uprawiano zespołowo, w dobrze funkcjonujących instytucjach i w reżimie procedur gwarantujących kontrolę jakości i efektywności pracy naukowej oraz sprawiedliwy i transparentny dostęp do środków służących finansowaniu nauki. Praca naukowa powinna być w pełni profesjonalizowana, oparta na dobrze ustalonej metodologii, zespołowa, pożyteczna i poddawana procedurom recenzyjnym. Pod warunkiem respektowania tych zasad, powinna być wolna i nieograniczana ideologią ani innego rodzaju uwarunkowaniami politycznymi. Dlatego dobrze jest, aby istniały obok siebie różne modele finansowania badań naukowych i uniwersytetów – zarówno oparte na środkach publicznych, jak i na prywatnych donacjach. Dobrze zarządzany, efektywny i transparentny uniwersytet tworzy wspólnotę uczonych, która nie jest już tylko pustym ideałem ani retoryczną figurą, lecz ma kształt realny i praktyczny. Tym samym, w naturalny sposób, uniwersytet staje się modelem instytucji praktykującej demokratyczny i egalitarny sposób działania i liberalną kulturę współżycia

społecznego. Tak właśnie, poprzez dawanie przykładu własną praktyką, uniwersytet staje się rozsądnikiem konstytutywnych wartości wolnego społeczeństwa wolnych ludzi. W demokratycznej wspólnocie akademickiej ważniejsze od autorytetu i geniuszu są fachowość, pracowitość, odpowiedzialność i umiejętność pracy w zespole. Postęp w nauce opiera się na stawianiu właściwych problemów, fachowych przygotowaniu do ich rozwiązania i ciężkiej pracy zespołów, powoływanych do znajdowania rozwiązań.

Pragmatyczne podejście do nauki daje widoczne efekty. Gdy potraktować naukę jako zestaw zadań do wykonania, to faktycznie – znaczna część zadań jest wykonywana zgodnie z oczekiwaniami. Niemniej jednak redukcja nauki do serii problemów badawczych, dających się rozwiązać za pomocą znanych już metod, prowadzi do rutynizacji uprawiania nauki i upodabnia je z czasem do procesów korporacyjnych, gdzie innowacyjność ceniona jest o tyle, o ile usprawnia przewidywalne i powtarzalne procedury, nastawione na z góry wyznaczony efekt. Dlatego pragmatyczny model organizacji nauki nie sprzyja fundamentalnym zmianom o charakterze paradygmatycznym, podejmowaniu ryzyka oraz utrzymywaniu znaczniejszej liczby „wolnych uczonych”, działających poza strukturą zadaniową i pracujących w taki sposób, że efekt ich pracy jest trudny do wymierzenia za pomocą standardowych metod, takich jak punkty za publikacje czy patenty. Z czasem pragmatyczne nachylenie uniwersytetu prowadzi do zaburzenia równowagi pomiędzy naukami ścisłymi i społeczno-humanistycznymi, nadmiernej władzy rządów traktujących uniwersytet w kategoriach biznesowych i marketingowych, a nawet do deprecjonowania tzw. badań podstawowych. Natomiast edukacyjna rola uniwersytetu funkcjonującego w takiej logice steruje w stronę szkolenia zawodowego, odpowiadającego potrzebom rynku, ze szkodą dla mniej wymiernej i trudnej do zmonetyzowania funkcji odtwarzania elit i krzewienia kultury wysokiej. Oportunizm rynkowy i marketingowo-polityczny takiego uniwersytetu sprawia, że staje się on instytucją „taką, jak wszystkie”, czyli właśnie oportunistyczną – dopasowaną do panujących warunków społecznych i panującej retoryki aksjologicznej. Taki uniwersytet jest efektywny, potrzebny i ceniony, lecz przestaje być instytucją elitarną, prawdziwie twórczą i krytyczną w stosunku do panujących idei, dyskursów i obyczajów.

Świadomość zagrożeń i wad obu modeli czy typów uniwersytetu jest w środowiskach naukowych dość powszechna. Trwające w każdym chyba kraju re-

formy systemu szkolnictwa wyższego próbują zaradzić wadom klasycznego i pragmatycznego uniwersytetu, starając się zachować to, co najlepsze jednego i drugiego. Przykładem takiego działania jest tzw. proces boloński, który zmierza do umiędzynarodowienia i standaryzacji edukacji uniwersyteckiej w całej przestrzeni Unii Europejskiej, a jednocześnie porządkuje proces edukacyjny w taki sposób, aby przynajmniej na poziomie doktorskim mógł być realizowany postulat powiązania procesu uczenia się z uczestnictwem w badaniach naukowych. W wielu krajach, w tym również w Polsce, podnosi się wymagania formalne w procedurach grantowych i awansowych, a jednocześnie szuka się dobrych rozwiązań zapobiegających mechanicznemu przeniesieniu standardów adekwatnych do potrzeb nauk ścisłych na teren nauk humanistycznych i społecznych.

Mimo to pewne zagrożenia wciąż dają o sobie znać w praktyce akademickiej: krótkowzroczny praktycyzm i biurokratyczny oportunizm; faworyzowanie projektów bezpiecznych, przewidywalnych i mierzalnych; unikanie ryzyka finansowego, ryzyka niepowodzeń badawczych oraz „ryzyka” ideologicznego, czyli konfliktów akademii z rządem i ważnymi aktorami społecznymi. Znaną próbą odporu danego oportunizmowi i upadkowi klasycznego wykształcenia był ruch na rzecz „edukacji liberalnej”, którego twarzą był Alla Bloom jako autor książki *Umysł zamknięty*, poświęconej dewastacji wykształcenia w Stanach Zjednoczonych i propozycji ratowania klasycznej kultury akademickiej, opartej na wykształceniu klasycznym.

Wezwanie do ratowania dawnej elitarniej kultury akademickiej w zmienionych warunkach egalitarnego i głęboko zdemokratyzowanego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych przyniosło skutek połowiczny – padły na podatny grunt w niektórych elitarnych uczelniach Wschodniego Wybrzeża, jak słynna New School for Social Research w Nowym Jorku. Generalnie jednak „edukacja liberalna”, skoncentrowana na tradycjach antycznych z jednej strony i liberalnych tradycjach nowożytnych z drugiej nie nadaje tonu zachodniej akademii. Zadanie zbudowania konsensusu wokół pragmatycznego modelu, któremu w naturalny sposób sprzyjają rządowe polityki naukowe oraz klasycznego i zachowawczego modelu tradycyjnej kultury akademickiej wciąż jest przed nami.

Elitaryzm, zwłaszcza elitaryzm umocowany klasowo i kulturowo, nie ma już szans w naszej zglobalizowanej cywilizacji. Nie można też liczyć na to i chyba

nie wypada nawet chcieć, aby każdy, kto studiuje bądź pracuje na uniwersytecie hołdował ideałom dawnej kultury akademickiej, a więc chciał być wszechstronnie wykształconym humanistycznie, na wskroś kulturalnym i czytany człowiekiem. Nie możemy też domagać się, aby ukształtowany w ciągu ostatnich 150 lat kanon „koniecznej” wiedzy i lektur (skoncentrowany na dziełach powstałych w Europie Zachodniej) nadal obowiązywał, i to w całym świecie.

Mimo to nadal musimy szukać kompromisu pomiędzy elitaryzmem i egalitaryzmem, edukacją masową i kształceniem elit, ekspercką i rynkową funkcją uniwersytetu oraz jego funkcją krytyczną i kulturotwórczą, między wolnością twórczą, która niesie z sobą ryzyko finansowe i polityczne, a odpowiedzialnością i umiarem, które również stanowią ważne publiczne wartości. Nie jest zadaniem tego artykułu formułowanie szerokiego programu reform, lecz biorąc pod uwagę poczynione wyżej porządkujące rozeznanie częściowo rozbieżnych idei i tendencji w życiu akademickim, mogę pokusić się o sformułowanie kilku postulatów generalnej natury, które należałoby brać pod uwagę dążąc do nowego konsensusu w dziedzinie organizacji akademii. Nowego, czyli dokonującego syntezy modelu konserwatywnego i liberalnego oraz rozwiązującego antagonizmy, jakie wynikają od odmiennych oczekiwań i potrzeb przedstawicieli rządu oraz członków korporacji akademickiej, emblematycznie określanych tu jako przeciwstawność polityki naukowej i kultury akademickiej.

Wolność badań. Niezależnie od kierunku, w jakim pójdzie ewolucja i reforma akademii, nie może się to odbywać ze szkodą dla wolności badań, a to znaczy: wolności podejmowania ryzyka niepowodzenia badawczego, wolności słowa i podważania utartych przekonań, zarówno sferze nauki, jak i dominującego światopoglądu. Nauka nie może być podporządkowana doraźnym ani nawet długofalowym celom politycznym rządu, a przedstawiciele władzy, zachowując prawo do prowadzenia własnej polityki naukowej, nie powinni ingerować w konkretne projekty badawcze. Wolność badawcza wymaga jednak czegoś więcej niż nieingerencji władzy w prowadzone badania. Wymaga swobody wykładania, ochrony pluralizmu poglądów, bezpieczeństwa dla osób głoszących poglądy mniejszościowe oraz krytykujących rząd bądź inne silne instytucje i autorytety.

Samorządność wyższych uczelni. Wolność badań uwarunkowana jest niezależnością instytucji naukowych – ta zaś wymaga ich wewnętrznego

demokratyzmu, czyli samorządności. Może ona być realizowana za pomocą różnych procedur, lecz w każdym przypadku musi zapewniać rozsądny udział wszystkich członków wspólnoty akademickiej w delegowaniu reprezentantów do władz uczelni i innych instytucji wspierających naukę i edukację.

Racjonalność – transparentność – praworządność – demokratyzm. Stosunki akademickie muszą odzwierciedlać imponderabilia kultury naukowej i kultury demokratycznej. W każdym przypadku – niezależnie od pewnych osobliwości obyczajowych – procedury decyzje powinny opierać się na wiedzy i kryteriach racjonalnych, a życie instytucji naukowych powinno być wzorem praworządności i transparentności. Tam gdzie to jest możliwe, trzeba dążyć do stosowania procedur demokratycznych.

Poszanowanie zasad rzetelności naukowej. Uprawianie nauki wymaga dochowania najwyższych standardów metodologicznych oraz standardów rzetelności naukowej. Otwartość na innowacje i pluralizm poglądów naukowych nie może w żadnym wypadku oznaczać tolerancji dla nierzetelności badawczej, takich jak fałszerstwa, plagiaty i naruszające zasady metodologii nauk manipulacje danymi oraz ich statystycznymi opracowaniami.

Szacunek dla badań podstawowych i badań długookresowych. System zarządzania nauką nie może eliminować badań nie rokujących dostarczenia szybkich efektów w postaci publikacji i wynalazków. Nauka potrzebuje w wielu przypadkach „długiego oddechu” i swobody badawczej, nieskrępowanej przez naciski na szybkie i wymierne efekty. Dotyczy to zwłaszcza nauk humanistycznych i społecznych, ale nie tylko – „ryzykowne” są również badania podstawowe w naukach medycznych, fizyka teoretyczna oraz dyscypliny eksperymentalne, gdzie w wielu przypadkach bardzo kosztowne eksperymenty dają mało znaczące efekty.

Prowadzenie elitarnej edukacji na najwyższym poziomie. Kształcenie zawodowe oraz pełnienie misji edukacyjnej w lokalnej społeczności nie zwalniają uniwersytetu z obowiązku kształcenia wyspecjalizowanych kadr naukowych. Nawet bardzo otwarty i dostosowany do potrzeb masowego odbiorcy system edukacji uniwersyteckiej musi pozostawiać miejsce dla studiów wysoce zaawansowanych i dostępnych tylko dla najlepszych pretendencji. Egalitaryzm nie może usprawiedliwiać obniżania poziomu pracy naukowej i kształcenia kadr naukowych.

Inkluzywność i wszechstronność. Uniwersytet musi być przestrzenią otwartą i inkluzywną – chłonną na różne trendy i propozycje natury teoretycznej i kulturowej. Uniwersytet powinien być aktywny, transparentny i komunikatywny (rozumiały) dla swojego otoczenia, angażując się w sprawy społeczne i służąc swą wiedzą oraz kompetencjami debatom publicznym i rozwiązywaniu istotnych społecznie problemów. Jednocześnie wspólnota badawcza wymaga sprzyjających jej form organizacji pracy, przełamujących bariery pomiędzy dyscyplinami naukowymi i jednostkami organizacyjnymi uczelni. Nauka powinna być otwarta na badania interdyscyplinarne oraz na seminaryjny tryb współpracy naukowców, spotykających się regularnie nie tylko w ramach programów badawczych, w których są bezpośrednio zaangażowani.

Łączność z kulturą. Uniwersytet istnieje dla wiedzy i ze względu na wiedzę, lecz nie powinien izolować się od innych obszarów twórczości. Wspólnota uczonych w naturalny sposób powinna obcować ze środowiskami twórczymi w dziedzinie literatury, muzyki i sztuk wizualnych. Życie naukowe i życie kulturalne stanowią bowiem jedną całość.

Znalezienie równowagi pomiędzy polityką naukową, wyrastającą z potrzeb praktycznych i zaspokajaniu takich potrzeb w pierwszym rzędzie służącą, oraz kulturą akademicką – zwłaszcza w jej wersji bardziej konserwatywnej i idealistycznej, trudniejszej do uzgodnienia z pragmatyzmem rządu – jest niewątpliwie potrzebą naszych czasów. Burzliwe zmiany ustroju akademii, których jesteśmy świadkami w wielu krajach, niosą z sobą niemałe ryzyko utraty któregoś z jej cennych atrybutów. Pośród tych ryzykownych nieraz reform trzeba mieć odwagę bronić uniwersytetu i jego elitarnych wartości, wśród których – nieco paradoksalnie – są również wartości takie, jak egalitaryzm i demokratyzm. I one bowiem są zagrożone tam, gdzie obrona pluralizmu oraz codziennego spokoju i bezkonfliktowej współpracy skłania do stosowania daleko idących ograniczeń w swobody w wyrażaniu opinii i dokonywaniu ocen działalności naukowej i postępów w nauce osób, które uważa się za należące do grup wymagających szczególnej ochrony bądź narażonych na dyskryminację. Uniwersytet przyszłości musi być otwarty, egalitarny i pożyteczny dla całego społeczeństwa, a jednocześnie autonomiczny i wysoce selektywny w stosowanych przez siebie standardach oceny dokonań naukowych i „wspaniałomyślny” w stosunku do nieskrępowanej, a nawet całkiem indywidualistycznej pracy intelektualnej, nie dającej rękojmi, iż będzie ją można wykorzystać

praktycznie i ekonomicznie. Pogodzenie tych wszystkich wartości i celów wymaga wyobraźni i odwagi, a nade wszystko jasnej świadomości, czym one są. Efektywne komunikowanie się przedstawicieli korporacji akademickiej z rządem w celu uzgodnienia ich rozbieżnych punktów widzenia uwarunkowane jest wstępnym konsensusem w zakresie „dyskursu ramowego”, wyrażającego w nowy sposób i w nowych warunkach społecznych zasadnicze cele i wartości uniwersytetu. Kto powinien ten dyskurs formułować? Wydaje się, że jest to zadanie raczej dla intelektualistów, niż biurokratów.

### Literatura

- Biały K., *Przemiany współczesnego uniwersytetu: od idei von Humboldta do modelu uczelni przedsiębiorczej*, Łódź 2011.
- Building the International University*, red. S.M. Kosslyn, B. Nelson, Cambridge 2017.
- Dewey J., *Essays on Education and Politics*, Edwardsville 1985.
- Idea uniwersytetu: reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków 2015.
- Kwiek M., *Transformacje uniwersytetu: zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*, Poznań 2010.
- Les transformations des universités du XIIe au XXI siècle*, red. Y. Gingras, L. Roy, Québec 2006.
- Newman J.H., *Idea uniwersytetu*, przeł. P. Mroczkowski, Warszawa 1990.
- Waters L., *Zmierzch wiedzy: przemiany uniwersytetu a rynek publikacji naukowych*, przeł. T. Bilczewski, Kraków 2009.